Rok II. Marzec. 1885. Nr. 9.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA I ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

PIEŚŃ EUCHARYSTYCZNA.

Do świętego Józefa.

O Józefie ukochany!
Pod opieką Twoją rósł
Chleb żywota z nieba dany,
Tyś Go na Twém ręku niósł!
Tyś go w ziarnie pielęgnował,
By mógł karmić duszy głód,
Tyś nam ustrzegł i zachował
Ten miłości Bożéj cud!
Dla Niego żyć, z Tobą Go czcić,
Gdzie chwały Swéj On tai blask,
By wszystkiém nam, był Jezus sam,
Ach! uproś tę najdroższą z łask!

Tego, który w Nazarecie
Tobie powierzony był,
My strzeżemy na tym świecie
Gdzie Majestat Boży skrył.
Twą miłością, sercem Twojém,
Ucz Jezusa wielbić tu,
Jak Ty pracą, łzami, znojem.
Całém życiem służyć Mu.
Dla Niego żyć, z Tobą Go czcić,
Gdzie chwały Swéj On tai blask,
By wszystkiém nam, był Jezus sam.
Ach! uproś tę najdroższa z łask!

Niech z Ołtarza Tajemnicy,
Po nad całym świtatem już,
Zakróluje Syn Dziewicy,
Bóg-Zbawiciel, życie dusz!
W Sakramencie ukrytemu,
Niech cześć odda cały świat,
Każde serce niech ku Temu,
Swéj miłości niesie kwiat!
Dla Niego żyć, z Tobą Go czcić,
Gdzie chwały Swéj On tai blask,
By wszystkiém nam, był Jezus sam,
Ach! uproś tę najdroższą z łask!

ROZMYŚLANIA O EUCHARYSTYI
CZYLI
JEZUS MOJÉM ŻYCIEM — I MOJĄ MIŁOŚCIĄ.

Rozdział II.

Emmanuel, albo Bóg z nami.

Rozkosz moja jest przebywać z synami ludzkiemi.
(Przyp. VIII., 31).

Jezus naszym Emmanuelem przez Wcielenie.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 6 „Echa" z r. b.).

Zamykając przed grzesznym człowiekiem bramy raju, Bóg, w nieskończoném miłosierdziu, chciał go pocieszyć obietnicą ze-

słania Zbawiciela, któryby mu przywrócił prawo, przez grzech utracone.

Ta słodka obietnica złagodziła wygnanie pierwszego grzesznika i otarła łzy gorzkiego żalu. Przez cztery tysiące lat, wiek od wieku, pokolenie od pokolenia, wielbiły Tego, który był oczekiwaniem narodów.

Przez te cztery tysiące lat Bóg był zawsze z ludem, którego wybrał sobie za stróża swoich Boskich obietnic; Jego Opatrzność kierowała patryjarchami w pielgrzymstwie ich życia, i osładzała trudy i prace; Jego Wszechmocność czuwała zawsze nad niemi; Jego ręka otwarła się, robiąc im przejście wśród bałwanów Czerwonego morza; Jego hojność żywiła ich w czasie czterdziestu lat tułactwa na puszczy; Jego świętość nadała im prawa na górze Synaj; Jego sprawiedliwość ukarała gwałcicieli tego prawa świętego. Moc Jego była z synami Izraela, zapewniająca im zwycięstwo; Jego mądrość przebywała z prorokami odkrywając im zasłonę przyszłości i ukazując pełnym świętego zachwytu wielkość i upokorzenie Zbawcy, którego oczekiwali, oraz świetność chwały Królestwa niebieskiego.

Nadszedł nareszcie dzień, w którym prawo miłości zastąpiło prawo bojaźni, a Przedwieczny, otwierając wnętrzności swego miłosierdzia, dał nam Słowo Wcielone, uko-

chanego Syna swego, równego sobie, który, z nieskończonéj miłości, złączył się z naturą ludzką, aby upadłego człowieka podnieść do piérwotnéj jego godności i przywrócić mu utracone prawo dziedzictwa niebieskiego, pozostając z nami aż do skończenia wieków.

To też Posłaniec Najwyższego, pozdrawiając Najświętszą Dziewicę, błogosławioną między niewiastami, oznajmując Jéj, że Bóg Jéj ojców wzywa Ją do przyjęcia zaszczytu macierzyństwa Boskiego, mówi do Niéj: „Pan z Tobą“. I był rzeczywiście z Nią przez łaskę, przez wybór, jaki uczynił z Niéj, wywyższając Ją nad wszystkie istoty ludzkie; ale zaledwie zezwoliła na największą, niepojętą tajemnicę, zaledwie pokorna Dziewica przyjęła wzniosłość swego przeznaczenia, a Pan został z Nią, nietylko już przez łaskę, ale rzeczywiście przez zamieszkanie w Jéj łonie Słowa, które ciałem się stało.

Tak więc Pan Jezus był z Nią, jak dziécię z Matką, utworzone z jéj krwi, staje się kością z jéj kości, ciałem jéj ciała, życiem jéj życia.

Widzieliśmy tego Pana, niegdyś słabym, ubogim i małym, dzieciną płaczącą na wilgotnéj słomie żłóbka; ale serce, pełne miłości, już i wtenczas pragnęło mieszkać z nami, przywołało do ubogiéj kolébki pa-

sterzów i królów, kiedy tymczasem aniołowie wyśpiewywali chwałę na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli.

Widzieliśmy Go przez trzydzieści lat życia, między mieszkańcami Nazaretu, zapomnianego, ukrytego w warsztacie ubogiego cieśli, uświęcającego tém samém znojną pracę biédnego robotnika.

Nareszcie scena nagle się zmienia, i widzimy naszego Pana, przebiegającego miasta i wsie Judei, otoczonego tłumem ubogich, słabych i prostaczków, wspiérającego ich, uzdrawiającego i oświécającego. Widzieliśmy Go, dążącego do naznaczonego celu, a celem tym był krzyż, upokorzenie, śmierć, które znosił z ochotą dla szczęścia wszystkich i każdego z nas.

Ale nim spełnił tę świętą ofiarę, Jego Boskie serce znalazło sposób uwiecznienia swego pobytu między nami; ustanowił Najświętszy Sakrament, ten cud miłości, który wyszedł z Jego serca, jak woda wychodzi ze źródła, które ją tworzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Opuszczony klasztor i ksiądz Kapucyn,

przez

ks. Arcybiskupa Hołowińskiego.

(Dokończenie ob. „Echo“ Nr. 8).

Te to modlitwy, których przez pamięć na Matkę świętej pamięci nigdy nie opuszczałem, bez względu na wszystko, przez całe moje życie, wśród burzliwego świata, ratowały mnie zawsze, i w końcu, kiedy dostałem się do więzienia, rozwinęły w duszy mojej wznioślejsze uczucia i doprowadziły do zupełnego poświęcenia się Bogu w zakonie.

Kiedy dostałem się do więzienia, zrazu ogarnęła mnie rozpacz i smutek tak przygnębiający, że zdawało mi się, że umrę w skutek tych duszy boleści. Powoli wszakże w modlitwie zacząłem doznawać uspokojenia się. Modlitwy jednak moje były ciągle przerywane snującémi się myślami o mojém smutném położeniu i o groźnéj przyszłości mojéj. Na szczęście, wraz z innémi książkami mojémi, przyniesiono mi i Tomasza a Kempis o naśladowaniu Chrystusa, książkę ulubioną matki mojéj, która w niéj

najpiękniejsze miejsca pozaznaczała była ołówkiem. Przez pamięć na matkę moję wziąłem do rąk tę książkę, i zacząłem odczytywać miejsca przeznaczane. Zdumiałem i byłem zachwycony, czytając zawarte tam słowa pokoju, łagodności i dziwnéj niebieskiéj słodyczy. Rozpacz zaczęła ustępować z serca ·mego i odzyskałem, jeśli nie zupełne uspokojenie serca, to przynajmniéj pewną rezygnacyją chrześcijańską, poddając się w zupełności temu wszystkiemu, co z dopuszczenia Bożego ze mną się stanie. W ślad za tém wstąpiła do duszy pociecha nieziemska i pragnienie pokuty. Pamiętam, że w jednem z takich rozmyślań, upadłem na kolana, zalany łzami i postanowiłem, że jeśli zostanę uwolniony, wstąpię do jakiego zakonu: żal mi tylko było, że tak późno opatrzyłem się, dopiéro po zmarnowaniu tylu lat naprożno, że wtedy dopiéro mi ta myśl porzucenia świata przyszła, kiedy sam świat mnie porzucał. W tych myślach i przedsięwzięciach wezwałem księdza i za jego pośrednictwem z rozrzewnieniem pojednałem się z Ojcem niebieskim. Mój Boże! jak się wszystko wokoło mnie zmieniło! Te ściany więzienia, w których znalazłem pokój oddawna upragniony, wydały mi się świątynią i rajem pociechy; przebiegając myślą całe życie moje widziałem o jakże

wyraźną w każdéj chwili tego życia Boską opiekę nademną, niegodnym. Ileż to razy wzywał mnie Pan Bóg przeróżnémi sposobami na drogę prawdy i zbawienia. Ileż to razy bądź czule i łagodnie, bądź nawiedzeniem cierpień budził mnie z okropnego letargu! Ileż próżności było w sercu mojém dawniéj, ile złudnych nadziei, chęci wyniesienia się, popisania, przewodzenia nad drugiémi, ile pychy, zarozumiałości, zamiłowania w sobie samym, lekceważenia drugich. Ach! dopiéro niewola otworzyła mi oczy i odsłoniła przepaść, do któréj zapadałem w tak strasznem zaślepieniu się. O! błogosławiona ręka Twoja, Boże! coś mi włożył te kajdany, coś, nie zrażając się mojém odpychaniem tylu łask, prawie gwałtem zwróciłeś mnie na drogę zbawienia i prawdziwego szczęścia!

W rozrzewnieniu wdzięczności przepędziłem cały dzień po odbytéj spowiedzi, i wylewałem łzy dotąd mi nieznane, łzy prawdziwéj skruchy i prawdziwie świętéj radości. Pod wieczór, nieco uspokoiłem się ze wzruszenia i mogłem odmawiać zwykłe modlitwy, a tak, klęcząc oparty o łóżko, nie postrzegłem się, jak mnie sen znużenia ogarnął. We śnie zdawało mi się, że byłem w jakiejś jamie głębokiéj, pełnéj zgnilizny i płazów, a nie mogłem się ru-

szyć na żadną stronę: głód, zimno i niewymowna trwoga, dręczyły mnie niesłychanie: starałem się krzyczeć o ratunek, ale nie mogłem, a w tém usłyszałem nad sobą lament jakby niewieści, spojrzałem w górę i ujrzałem matkę, która gorzko nademną płakała. Wyciągnąłem do niéj ręce i błagałem, aby mnie wydźwignęła: jakoż wkrótce spuściła sznurek biały, często węzłami powiązany, jakby pasek zakonników; chwyciłem się oburącz paska, a gdy powoli zostałem wyciągnięty z tego błotnistego lochu znalazłem się nagle w jakimś pięknym a dziwnym ogrodzie, a woń i powietrze napełniały mnie wielką błogością. Padłem na kolana przed matką, przepraszając, żem ją tak bardzo nieraz w życiu mojém zasmucił. Z uśmiéchem niewymownéj radości wyciągnęła mi matka swe ręce, powstałem, i postrzegłem, że byłem tylko w jednéj, bardzo ostréj włosienicy, ale mnie nic nie bolało. Matka przystąpiła do mnie, lekkim promieniem, jakby szatą jaśniejącą miesiąca, i podała mi krzyż, mówiąc: oto, synu mój, ten znak zbawienia utrzyma cię zawsze w świętych uczuciach, które cię już nigdy nie odstąpią. Z témi słowami znikła matka, a ja znalazłem się w jakimś klasztorze, po korytarzach którego chodząc, w końcu znalazłem się w kościele, przed

ołtarzem wielkim, w którym stała Matka Boska wśród promieni, jaśniejszych od słonecznéj światłości. Upadłem na twarz na stopniach ołtarza — i przebudziłem się.

Już była noc głęboka, a w powszechnéj cichości promień księżyca przez okno zakratowane padał wprost na mnie i oświecał poczerniałe ściany podziemnego więzienia cytadeli. Długo nie mogłem przyjść do siebie i przypomnieć, gdzie się znajduję; a kiedy wreszcie zupełnie ocucony brzękiem kajdan, poznałem stan rzeczywisty, wtedy z najczulszą wdzięcznością wylewałem przed Panem łzy obfite. O jak Bóg dobry! ledwie jeden krok postąpiłem ku Niemu, a już mnie poi niewymowną słodyczą i obrazem błogiéj przyszłości pociesza.

I rzeczywiście, od czasu nawrócenia się. Bóg nie przestawał zlewać swych łask i szczególniéj mną się opiekować. Nazajutrz, nad wszelkie spodziewanie, prawie cudownie zostałem uwolniony, i zamiast iść na Sybir, jak się spodziéwałem, wróciłem do domu. Dotąd pojąć nie mogę, co spowodowało moje uwolnienie. Co większa, w kilka dni potém zwrócono mi mój majątek skonfiskowany. a w dodatku, po śmierci mego stryja, który był bardzo bogaty i bezdzietny, cały jego znaczny majątek spadł na mnie. Była to jeśli nie pokusa, to doświadczenie; ale ja

już byłem na wszystko, co ziemskie, obojętny i wzdychałem tylko do życia klasztornego. Oddawszy więc połowę majątku dalszym krewnym, drugiéj połowy jednę część użyłem na założenie szpitalu dla ubogich, a za resztę przy kaplicy, przy tym szpitalu uczyniłem fundacyje do sprawowania świętéj Ofiary za dusze rodziców moich i za moje, po mojéj śmierci.

Po urządzeniu wszystkiego, długom się wahał do jakiego wstąpić zakonu: widziany we śnie pasek miał wielki wpływ na ten wybór; lecz go kilka zakonów używa. Raz, przejeżdzając koło tego klasztoru, gdzieśmy byli, kazałem wstrzymać konie i poszedłem do kościoła, Było to rano — i prócz zakonników, modlących się w chórze, nikogo nie było: pogrążyłem się w modlitwie i wtedy uczułem, że tu jest mój przybytek. Zaraz tedy udałem się do klasztoru, aby mój ślub objawić: a przechodząc po wąziutkich korytarzach, przypomniałem sobie, że właśnie całkiem podobny klasztor i kościół we śnie widziałem i to utwierdziło najmocniéj moje postanowienie.

Nie upłynęło dni kilka, a już byłem ubrany w habit kapucyński, śpiewałem i modliłem się z braćmi, a pod przewodnictwem świątobiwego Magistra zaprawiałem się w umartwieniach i służbie świętéj. Ludzie, oddani

świata, pewnie nie uwierzą, kiedy powiem, że nigdy, nigdy, nawet przy matce mojéj najmilszéj, w wieku dziecinnym, nie byłem tak szczęśliwy, jak w klasztorze. Mój Boże! ileż to łask, ileż to cudów, ile pociech niezиemskich spłynęło na mnie w tém ukryciu przed światem! O jakiż pokój błogi, którego świat z całém swojém przymilaniem się dać nie może, napełnił duszę moję! Zaprzaniem siebie pozbyłem się wszelkich pokus raz na zawsze; umiłowałem stale i serdecznie święte ubóstwo, którego tak czarujący przykład widzimy w Zbawicielu Najsłodszym.

O jak miłe przybytki Twoje, o Panie Zastępów! serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym! Wróbel znalazł sobie domek i synogarlica gniazdo, a ten domek i gniazdo, to ołtarze Twoje, Panie! Panie mój i Boże mój! wysłuchałeś próśb moich i wyniosłeś mnie z dołu nędzy. I postanowiłeś na skale niewzruszonéj nogi moje. I wlałeś w usta moje pieśń nową, hymn Bogu naszemu. Odmieniłeś płacz mój w wesele, zdjąłeś ze mnie wór żałobny, a przyoblekłeś radością świata. Panie i Boże mój, na wieki wysławiać cię będę. Amen! Amen! Amen!

Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego, Kapucyna, z Janem, stolarzem, o trzecim zakonie św. Ojca Franciszka Serafickiego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 6 „Echa“ z r. b.).

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. A. W ostatniéj naszéj rozmowie, przyrzekłem ci, kochany Janie, opowiedziéć o trzecim zakonie, jako ten jest prawdziwym zakonem a nie żadném bractwem, aby tym sposobem usunąć twoje i twego przyjaciela wątpliwości. A zatém siadaj i słuchaj.

Jan. Z największą uwagą będę słuchał każdego słowa, abym mógł to samo opowiedziéć mojemu przyjacielowi.

Ojciec Krescenty. Święty Ojciec Franciszek, ustanawiając tercyjarstwo, nie ustanowił żadnego bractwa, lecz zakon prawdziwy. Świadczą o tém różne listy, bulle i konstytucyje papieżów n. p. Innocentego IV. i Mikołaja IV. Papież zaś Benedykt XIII. nazywa tercyjarstwo zakonem świętym, obrazem i wzorem doskonałości chrześci-

jańskiej, i dodaje, że reguła tego zakonu, która nakazuje odbywanie nowicyjatu, składanie ślubów, noszenie odpowiednich oznak zakonnych, umieszcza go w liczbie innych zakonów, zatwierdzonych od Kościoła świętego.

Dlatego też, kto wstępuje do trzeciego zakonu, obowiązany jest odbyć poprzednio cały rok próby. Czas ten wyłącznie jest przeznaczony na to, aby chcący zostać członkiem trzeciego zakonu, dał dowody życia przykładnego i cnotliwego. Każdy członek tego zakonu otrzymuje właściwą sukienkę zakonną, poświęconą od Kościoła, i regułę życia tercyjarskiego, wielokrotnie zatwierdzoną przez Stolicę Apostolską. Regułę tę winien każdy tercyjarz dobrze poznać, by mógł wydać o sobie zdanie, czy potrafi wszystkie jej przepisy, rady i napomnienia zachować. Po roku próby składa tercyjarz śluby, przez które oświadcza, że wszystko to, czego reguła wymaga, będzie się starał sumiennie wypełniać.

Jan. A czy te śluby obowiązują pod grzechem?

Ojciec Krescenty. Mimo tego, że profesyja (śluby) w trzecim zakonie nie jest zwyczajną obietnicą lub tylko przyrzeczeniem, ale rzeczywistym ślubem i sumiennem zobowiązaniem się przed Bogiem do ćwicze-

nia się w cnotach, jednak nie obciąża sumienia grzechem, gdyby wypełnienie ślubu było niemożliwém.

Jan. Widzę już teraz, że tercyjarstwo jest zakonem i pojmuję jasno różnicę między niém a bractwem, lecz nie wiem jeszcze, czy jest różnica między tercyjarzem, żyjącym w klasztorze a tercyjarzem, mieszkającym prywatnie.

Ojciec Krescenty. Abyś to lepiéj mógł zrozumiéć, trzeba ci, kochany Janie, wiedziéć, że trzeci zakon pokutny składa się:

1) Z tercyjarzów klauzurowych, żyjących w klasztorach, pod regułą trzeciego zakonu, którą papież Leon X. rozszérzył własnémi przepisami.

2) Z tercyjarzów, którzy żyją w łączności z I-szym lub II-gim zakonem i mieszkają również w klasztorach. Ci jak i owi obowiązani są wprost do posłuszeństwa przełożonemu, jak i każdy inny zakonnik I-go zakonu. Mają oni udział we wszystkich pacierzach i modłach, jakie wspólnie odbywają zakonnicy. Przestrzegają klauzury klasztornéj i mają pozwolenie nosić habit tercyjarski zawsze i wszędzie. Otóż sam widzisz, że nie wszystko to da się z różnych powodów i okoliczności zastósować do tercyjarzów świeckich, którzy stanowią trzecią klasę tercyjarstwa.

Dlatego też, według woli i zdania świętego Ojca Franciszka, życie klasztorne, życie, jakie zakonnik-tercyjarz wiedzie w samotnéj celi, życie poświęcenia i zaparcia siebie samego pełne, przenosi się na świat. naturalnie, jak wspomniałem, zastósowane do okoliczności i miejsca.

A tak nic dziwnego, że nawet w kółku familijném można prowadzić życie zakonne, życie pokutne, łączące nas, już tu na ziemi, z Bogiem, co właśnie dzieje się przez tercyjarzów, żyjących w pośród tego świata. Ci już nie ubraniem zakonném i odosobnieniem się od świata, lecz obyczajami i całém swém wzorowém postępowaniem winni okazywać światu, że należą do trzeciego, pokutnego zakonu.

Jan. Dowiedziawszy się tyle nowych rzeczy o trzecim zakonie, cieszę się bardzo, że będę mógł to przyjacielowi memu opowiedzieć i pewny jestem, że już nie będzie niżéj stawiał tercyjarstwa, niż bractwa kościelne, lecz, owszem, odda mu pierwszeństwo, jako prawdziwemu zakonowi. Lecz proszę jeszcze Duchownego Ojca pouczyć mnie, co mam mu odpowiedzieć na jego zdanie, jakoby trzeci zakon był odpowiednim w czasach ubiegłych, a nie w dzisiejszych.

Ojciec Krescenty. Zdanie, że trzeci zakon miał swoje znaczeeie w czasach dawnych, a nie w teraźniejszych, zdanie takie, powtarzam, jest w każdym razie mylném; a tak utrzymywać może albo tylko ten, kto nie zna wartości, celu i korzyści trzeciego zakonu, albo ten, kto jest mniéj przychylny temu zakonowi.

Dlaczegóżby, pytam się, tercyjarstwa utworzone w celu postępowania w cnotach chrześcijańskich, nié miało być stósowne w naszych czasach? Czemu pokuta, podjęta w tercyjarstwie, miałaby być teraz zbyteczną, jeżeli dawniéj była konieczną?

Jan. Tak jest, potrzeba nam koniecznie pokuty, bo i teraz są między nami grzéchy i różne występki.

Ojeiec Krescenty. Treść całéj reguły trzeciego zakonu jest ugruntowana na przykazaniach Boskich i kościelnych, a zatém tak reguła sama, jak i wszystkie przepisy, nie są czém innėm, jak tylko łatwiejszym sposobem zachowywania tychże przykazań. Różne zaś rady i przepisy mają jeszcze i to na względzie, by czynić to, co jest ozdobą każdego chrześcijanina. A przecież tego nikt nie może uznawać za niezgodne z duchem teraźniejszego czasu.

Prawdę tę stwierdza nam jasno i dobitnie historyja trzeciego zakonu, z licznym

swym zastępem świętych i błogosławionych z różnych stanów, żyjących wśród rozmaitych okoliczności. Widzisz przeto, mój kochany Janie, że trzeci zakon nietylko że jest prawdziwym zakonem, lecz, że jest dla każdego czasu i dla każdego stanu odpowiednim. Dowodzą tego i słowa papieża Leona XIII., wypowiedziane do tercyjarzów:

„Jestem zupełnie pewnym, mówi Ojciec święty, że także i w naszym wieku trzeci zakon jest skutecznym środkiem na złe teraźniejszego czasu, i najlepszą drogą, która prowadzi do prawdziwéj i szczeréj pobożności w duchu świętéj Ewangielii“.

Jan. Otóż już jestem zupełnie zadowolonym, i będę wiedział, jak odpowiedzieć przyjacielowi na jego zapytanie, przeciwne trzeciemu zakonowi. Da Bóg doczekać, spodziewam się, że drugą razą znowu się coś nowego dowiem o trzecim zakonie. Za dzisiejszą zaś naukę składam Duchownemu Ojcu na podziękowanie: „serdeczne Bóg zapłać“.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. A.

List 4 z okolic Krosna w Galicyi.

Podobnie, jak z obfitego źródła, strumyki rozpływają się na wszystkie strony, tak rzecz się miała i z tercyjarstwem w naszych okolicach. Klasztór krośnieński O. O. Kapucynów był owém źródłem. Z Krosna zaczął się rozszérzać trzeci zakon po okolicznych parafijach, jak: w Korczynie, Komborni, Chaczowie, Miejscu, Krośnieńku, Ważycach, Blizném, Jedliczu, Zręcinie, Golcowéj, Damaradzu, Strzyżowie; najwięcéj zaś w Dobrzechowie, przyczynił się do rozpowszechnienia trzeciego zakonu były ks. wikary Franciszek Salezy Jenkner, niezmordowany w pracy uświątobliwienia ludu, a choć Go tam już nie ma, ale imię czcigodnego i ukochanego dyrektora pozostanie w żywéj pamięci między tercyjarzami.

Wszędzie, gdzie jest liczniejsze tercyjarstwo, odbywają się miesięczne zgromadzenia, pod przewodnictwem wybranych przełożonych. Po wezwaniu Ducha świętego, zawsze coś przeczytają, czy to z reguły, czy z „Echa“, lub żywotów św. Pańskich, lub duchownéj książki, rozbiorą sobie patronów, z których zachęcają się do wyko-

nywania cnót odpowiednich do stanu i powołania, i kończą Litaniją Loretańską i modlitwami z brewijarzyka.

I można powiedzieć, że gdzie tylko jest trzeci zakon, tam Pan Bóg szczególniejszym sposobem zsyła błogosławieńswo, oddala nieszczęścia, gdyż, dzięki Najwyższemu Bogu i wstawiennictwu św. Ojca Franciszka, już od dłuższego czasu nie mieliśmy w naszéj okolicy klęsk, niemal powszechnych. A może to modlitwy i dobre uczynki braci i sióstr trzeciego zakonu wypraszają u Pana Boga tę łaskę, że nas zachowuje od wszystkiego złego. Dlatego przyświécając dobrym przykładem i pobożném życiem, w którym bądź zakątku jesteśmy, starajmy się rozszérzać trzeci zakon, i ile tylko można, ku chwale Bożéj i zbawieniu bliźnich, a da Pan Bóg, że przez wstawienie się świętego Ojca Franciszka, i przez modlitwy nasze doczekamy się lepszych jeszcze czasów.

Wasz brat, tercyjarz.

Patronka na marzec:

Święta Koleta, Reformatorka drugiego i trzeciego zakonu.

W małém miasteczku Korbę, we Francyi, 1380 roku, przyszła na świat dziecina, uproszona od Pana Boga po długiém a bezpotomném pożyciu, przez uczciwych i pobożnych małżonków, Małgorzaty i Roberta, i dano jéj na Chrzcie św., imię Mikołai, a przez zdrobnienie tegoż imienia we francuskim języku, nazwano ją Koletą.

Skoro do lat doszła, poczęła ćwiczyć się w cnotach chrześcijańskich, a szczególniéj odznaczała się głęboką pokorą i skromnością dziewiczą. Chociaż pięknéj była urody, długo jednak nie wiedziała o tém; aż razu pewnego spostrzegłszy, iż powierzchowność jéj ściąga wielu na nią oczy, nietylko się z tego nie ucieszyła, lecz, owszem, zasmuciła się, że mimowolnie może w kim wzbudzić niewłaściwe uczucia; zaczęła się więc modlić gorąco, aby jéj Pan Bóg odjął wszelki zewnętrzny powab. Wysłuchaną też została, bo w krótkim czasie straciła całą świeżość cery, a lica pokryły się niezwykłą bladością, którą już do śmierci zachowały. Lecz stała

się przez-to milszą Bogu, który za tę, uczynioną przez nią z miłości ku Niemu ofiarę, przyozdobił duszę jéj najobfitszémi łaskami, z których radowało się Niebo. Od téj chwili, Koleta nadzwyczajny. robiła postęp na drodze świątobliwości, pomimo różnych napaści złego ducha, który przewidując, jak wielką świętą zostanie, i jak wiele dobrego zrobi w Kościele Bożym, dręczył ją rozmaitémi sposobami. Wszystkich jednak jego zasadzek umiała ujść święta dziewica, powodując się zawsze światłem przewodnictwem świątobliwych kapłanów. Wiedząc, jak miłe są Panu Bogu dusze, które nietylko o swój własny, lecz i bliźnich swoich duchowny pożytek są dbałe, zgromadzała wiele panienek i starszych kobiet, i miewała do nich nauki religijne, z których pobudzały się one do życia coraz pobożniejszego.

Po śmierci rodziców, cały mająteczek rozdała ubogim, tak, że oprócz krucyfiksu, przed którym w dzieciństwie uczyła ją matka pacierza, nic sobie więcéj nie zostawiła.

Powziąwszy zamiar zostania zakonnicą, w dwóch klasztorach próbowała tego świętego zawodu, ale w żadnym z nich nie znalazła ścisłego zachowania przepisów reguły, i tego odosobnienia, którego głównie szukała. Wtedy, za radą przełożonego klasztoru Franciszkanów, wstąpiła do zgroma-

dzenia tercyjarek św. Ojca Franciszka serafickiego, którym wolno było mieszkać, gdzie im się podoba, zachowując regułę, i podlegając właściwym przełożonym.

Powróciwszy Koleta do rodzinnego miasta, po usilnych prośbach, otrzymała od opata klasztoru św. Augustyna pozwolenie zamieszkania przy ich kościele. Tam urządzono dla niéj małą izdebkę, przytykającą od ulicy do muru kościelnege, i zamieszkała w téj samotni, przepędzając dnie całe i większą część nocy na bogomyślności, wiodąc najostrzejszy rodzaj życia pod każdym względem.

Cztéry już lata prowadziła Kaleta anielskie prawie życie w swéj pustelni, kiedy, razu pewnego, w cudownem widzeniu, Pan Bóg objawił jéj swoję wolę, aby wyszła z ukrycia i przedsięwzięła reformę zakonów św. Ojca Franciszka. Ujrzała św. Patryjarchę, klęczącego u nóg Pana Jezusa i błagającego, aby w tym celu użył Kolety, a zarazem dano jéj było do zrozumienia, że Pan Jezus przychylił się do prośby wielkiego sługi swego. Lecz Koleta, pełna głębokiéj pokory, nie przypuszczała, aby ją Pan Bóg do tego w istocie przeznaczał; myślała, że to złudzenie szatańskie, pomimo powtórzeń cudownych dowodów woli Bożéj w téj mierze. Aż nareszcie, za karę nieposłu-

szeństwa, nagle zaniemówiła i ociemniała. Wtedy dopiero zrozumiała wolę Bożą, jéj się zupełnie poddała, i w téjże chwili wzrok i mowę odzyskała, a umocniona błogosławieństwem Ojca św. Papieża, do poruszonego sobie dzieła ochotnie się wzięła.

Następnie, do wyższéj doskonałości życia się podnosząc, wstąpiła do drugiego zakonu córek św. Klary Asyskiéj, gdzie wniosła z sobą niemało ulepszeń, w duchu reguły zakonnéj, iż wiele zakonnic, idąc w jéj ślady, osobny dział tego zakonu utworzyły i „Koletek“ nazwę przybrały. Tam, jako przełożona, przyświecając przykładem swym siostrom, do gorętszéj modlitwy, większéj miłości niebieskiego Oblubieńca, do czuwania i rozmaitych umartwień nieustannie je zachęcała, i téj Bożéj sprawie poświęciła Koleta całe swe życie, wprowadzając w dawne i nowe klasztory przez siebie założone ścisłe zachowanie reguły św. Franciszka i św. Klary Asyskiéj. Pełna miłości, pokory, cierpliwości. łagodności, rezygnacyi, zasłużyła sobie. że ją Bóg duchem proroczym udarował.

Mając lat 66, chciała z kolei wszystkie swoje klasztory zwiédzić. Przybywszy do klasztoru w Gaud, uczuła wielką niemoc, a już dawniéj mówiła, iż w nim umrze. Opatrzona św. Sakramentami, przez kilka

dni opływając w pociechy niebieskie, wśród których wpadała w zachwycenie, upominając serdecznie siostry swoje do zachowania cnót zakonnych, wśród łez zebranych panien, a radości aniołów, duszę pełną miłości Oblubieńcowi oddała dnia 26 lutego 1447 roku. Już za życia wiele cudów z łaską Bożą czyniła, a gdy po śmierci powiększyła się ich liczba, papież Klemens VIII. wpisał Ją w liczbę błogosławionych, a Ojciec św. Pius VII., roku 1807, aktem uroczystej kanonizacyi w poczet świętych Panien zaliczył.

Modlitwa.

Panie, Jezu Chryste! któryś św. Koletę, oblubienicę Twoję niezliczonemi darami przyozdobił, daj nam, prosimy, abyśmy tym duchem, jakim ona seraficzną regułę do pierwotnej czystości przywróciła, wewnątrz się odnowili. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha, Bóg na wieki. Amen.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Marzec.

5 marca św. Jana od Krzyża, wyznawcy I. zakonu.
11 marca św. Katarzyny z Bononii, panny II. zakonu.
19 marca św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Maryi Panny, patrona Kościoła i protektora zakonu, absolucyja gieneralna.

Nabożeństwo do świętego Józefa, przez miesiąc marzec.

Pocieszający to objaw w udręczonych czasach naszych, że nabożeństwo do św. Józefa coraz bardziéj się wzmaga, i jak w maju Najśw. Maryi Pannie, a w czerwcu Najsłodszemu Sercu Jezusa szczególniejsza w chrześcijańtwie oddaje się cześć, tak miesiąc marzec poświęca wiele dusz pobożnych ćwiczeniom na cześć św. Józefa. Ś. p. Pius IX., szczególniejszy wielbiciel św. Józefa, już w roku 1865, dekretem św. Kongregacyi odpustów

z dnia 27 kwietnia, wszystkim wiernym, którzy codziennie przez miesiąc marzec, jakiekolwiek modlitwy i ćwiczenia pobożne, czyto publicznie, czy prywatnie odprawiać będą, podwójny odpust udzielił.

1) *cząstkowy* 300 dni, za każdy dzień miesiąca.

2) *zupełny* w dniu dowolnym miesiąca, jeśli się w tym dniu przyjmie godnie Sakramenta św. i pomodli wedle intencyi Ojca św.

Rok przed śmiercią, dekretem kongregacyi św. odpustów, dnia 24 lutego 1877 r. rozporządził, że odpusty te mogą być także pozyskane, gdy nabożeństwo marcowe rozpoczął ktoś 16-go lub 17-go lutego, a zakończył je 19-go marca, a więc przez 31 dni przed uroczystością św. Józefa. Odpusty te można aplikować duszom zmarłych.

Kroniczka.

Ameryka. Polskie Felicyjanki obchodziły 21 listopada z. r. w głównym domu swoim w Detroit 10-cio-letnią rocznicę przybycia do Ameryki. Ks. Domagalski z Krakowa, niedawno przybyły, miał w czasie téj uroczystości w kaplicy dwa kazania.

Przed 10-ciu laty 5 felicyjanek przybyło tu z Krakowa, a dziś jest ich przeszło 100. Za staraniem ks. Dąbrowskiego, ks. Jaworskiego i ks. Mo-

czygęby ma stanąć w Detroit seminaryjųm dla Polaków. Zakupiono już grunt pod budynek, ogród i znaczną ilość drzewa i cegły. Ks. Moczygęba prob. z Lemont ofiarował na ten cel 3.200 dolarów. Na wiosnę ma się rozpocząć budowa. Szczęść im Boże!

Kraków. Na zebraniu miesięczném tercyjarskiém, które się odbyło 2 lutego w dzień Najświętszéj Maryi Panny Gromnicznéj w kościele O. O. Kapucynów, zostało przyjętych przez Ojca Bernarda do trzeciego zakonu 5 osób, a profesyją uczyniło 3 osoby.

Rzym. Ojciec św. Leon XIII., udzielił dnia 18 z. m. posłuchania specyjalnego deputacyi O. O. Kapucynów, złożonéj z Ojca gienerała zakonu, Ojca prokuratora, Ojca prowincyjała prowincyi Marsylskiéj i Ojca redaktora „Roczników Franciszkańskich“, którzy mu wręczyli wspaniały egzemplarz bijografii św. Franciszka z Asyżu, według wielkiéj edycyi ilustrowanéj, w któréj przedstawione są znaczniejsze dzieła sztuki od XII. wieku, do dziś.

Ks. kardynał Massaia, z zakonu O. O. Kapucynów, słynny misyjonarz etyjopski wydaje piérwszy tom swej „Historyi misyi w Etyjopii“. Niezwykłe życie tego wielkiego misyjonarza, piérwszego, któremu się udało Królestwo Chrystusowe w tym kraju ustalić, zawiéra dużo tragicznych wypadków. Cierpienia, więzienie, trzykrotne skazanie na śmierć, stosunki jego z dzikiémi, naukowe wyjaśnienia, cały dramat misyjonarskiego życia stanowić będzie nadzwyczaj interesujące tło téj książki.

Tunezyja. W końcu sierpnia z. r. J. Eks kardynał Lavigerie konsekrował sufragana wikaryjatu apostolskiego w Kartaginie, Ojca Antoniego, Maryją Buhagiar z zakonu O. O. Kapucynów. Zacny ten kapłan rodem Maltańczyk, zna, oprócz rodzinnego języka: włoski, francuski, arabski i nowo-grecki. Był przez 12-cie lat proboszczem w Swax, gdzie wybudował kościół, zakład dla sióstr i założył szkołę dla chłopców.

Biblijografija.

I. Księgarnia katolicka naszego wydawcy wydała w nowém, *taniém* wydaniu wyborne i znakomite dzieło, które kapłan każdy i wierny każdy z równą skwapliwością odczytywać będą z wielkim pożytkiem duchowym. Jestto: **Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa przez O. M. Awancina. Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastosował O. Aleksander Jełowicki, ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.** Kraków. 1885 str. XXXXVIII. i 696 w 16-ce.

Gruba ta książka, opatrzona oprócz pochwały ś. p. Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego Przyłuskiego jeszcze *w Reimprimatur* Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego zawiéra: *objaśnienia do zrozumienia kalendarza służące; tablicę świąt ruchomych według starego i nowego kalendarza; rady o rozmyślaniu, o kazaniu i o rekolekcyjach; krótkie nabożeństwo codzienne i rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Jezusa Chrystusa.*

Rozmyślania rozpoczynają się z piérwszą niedzielą adwentową i mają za przedmiot *przedwieczne pochodzenie Słowa;* kończą się w sobotę po niedzieli dwudziestéj ósméj po Świątkach, a kończą mową *o Sądzie ostatecznym.* Tym sposobem mamy w dziele

tym cały rok kościelny. Treścią rozpamiętywań codziennych są nauki i czyny Zbawiciela, oraz tajemnice naszéj świętéj religii. Każde dzieli się na trzy części. Uwagi te są krótkie, jasne a dobitne. Rady i przestrogi wyprowadzone wprost z przykładów, jakie nam Chrystus Pan, Apostołowie i święci zostawili, uderzają powagą i pewnością. Upominania, nawoływania do poprawy są pociągające. Przyrzeczenia i upewnienia o miłosierdziu Bożym dają silną otuchę. Słowem: *Rok Chrystusowy* O. Awancina jestto mądry doradca, roztropny przewodnik i serdeczny przyjaciel, którego słuchając każdy człowiek dobréj woli, przy łasce Bożéj wejdzie na drogę zbawienia.

Książka, o któréj mowa, służyć może do rozmyślań codziennych i do rekolekcyj ośmiodniowych lub trzydniowych, także kapłanom dla przygotowania się do kazań. Potrójny regiestr rzeczy, umieszczony na końcu, użycie dzieła ułatwia.

Z tego już, co się wyżéj nadmieniło, widać, jakim skarbem duchowym jest ta książka. Dlatego téż i cenioną słusznie była, czego dowodzi najlepiéj, że obecnie wychodzi *w szóstéj edycyi*. Za prawdziwą zasługę wydawcy poczytujemy, że cenę tego dzieła, które w dotychczasowych wydaniach wynosiła 3 zł. austr. i 6 centów, *obniżył o połowę* to jest, że za książkę na pięknym papiérze o 744 str. druku, obecnie zapłacić trzeba tylko *1 zł. austr. i 50 cent. (3 marki)*. Wydawca prócz tego przygotował pewną liczbę egzemplarzów oprawnych: w płótno angielskie z brzegami pąsowémi z futerałem, po cenie *2 zł austr. (4 marki)* za egzemplarz, a także w oprawach droższych. Dlatego żywimy niepłonną nadzieję, że obecnie, przy tak ułatwionym nabyciu, książka wnet się rozejdzie, niosąc wszędzie, wśród pobożnych, wielkie pociechy duszne, pokój, jakiego świat dać nié może....

2. Taż sama księgarnia wydała świéżo: **Czytania świąteczne dla ludu naszego na Wielki Post**, napisane przez **ks. Michała Palecznego**, proboszcza w Radziechowych, pod Żywcem. Jestto seryja *trzecia* tych *Czytań*, dedykowana Najprzew. ks. Biskupowi krakowskiemu. Autor, którego dziełka dwie poprzednie *seryje* cieszą się zasłużonym powodzeniem, wydał obecnie na zbliżający się Wielki Post bardzo praktyczne rozważania. W siedmiu naukach postnych mówi bardzo pięknie, stylem szlachetnym o Męce Pańskiéj i pożytkach z niéj wynikłych dla ludzkości, wszystko z przystosowania do życia praktycznego. Ta praktyczna strona „*Czytań*" sprawia, że zarówno kapłan na ambonie jaki i lud wierny czerpać z nich mogą owoc prawdziwie pożywnéj nauki. Cena egzemplarza *30 centów (60 fenigów)*. Poprzednie seryje kosztują każda po *50 centów (po 1 marce)*.

Nekrologija.

W dniu 18 grudnia 1884 roku w Filipowicach, parafii Nowogórskiéj, w dyjecezyi krakowskiej nmarła *Barbara Łabuzkowa*, lat 68 licząca, rolniczka, wdowa, od roku tercyjarka. Była to pracowita, pobożna i bardzo cnotliwa niewiasta. Przed śmiercią pragnęła gorąco wykonać profesyją w trzecim zakonie świętego Franciszka, lecz niestety, Ojciec Bernard, kapucyn z Krakowa zapóźno przybył, aby profesyją zakonną od niéj mógł przyjąć, gdyż już umarła. Niech święty Ojciec Franciszek wprowadzi jéj duszę do żywota wiecznego.

Ignacy Jan Wróblewski, jeden z najmłodszych tercyjarzów w Chełmnie, przeniósł się do wieczności, dnia 23 listopada z. r. w wieku 26 lat. W dzień

świętéj Elżbiéty miał to szczęście przyjąć Sakramenta święte i odebrać absolucyją gieneralną. Umarł spokojnie, bo pragnął już tylko nieba.

W Korczynie zmarły, opatrzone świętémi Sakramentami: *Katarzyna Elżbiéta Słowik* i *Maryja Małgorzata Winiarska.*

Ks. Mikołaj Pasternakiewicz, Reformat klasztoru Stopnickiego, umarł dnia 28 listopada 1884 roku.

Maryja, Feliksa Oraczewska, urodzona 1834 r. przyjęła trzeci zakon 1863 roku; po długiéj chorobie, opatrzona św. Sakramentami, umarła w Kielcach, 1 stycznia 1885 roku.

Światłość wiekuista niechaj im świéci!

Ofiary.

Na misyje Kapucyńskie złożono w Admistracyi „E c h a".

P. Kacper Molęcki 5 *zł. austr.*

Nro. 495.

Wolno drukować.

Kraków, dnia 16 lutego *1885*.

† Albin.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Marzec.

1. B. Tobia Ter. wielkiej światobliwości.
2. B. Archangiela Terdera P. Ter.
3. B. Joanna Lopez Wd. Ter. 1447 w Kortonie.
4. B. Franciszka z Eugubii Ter. 1360, miłośnica ubóstwa.
5. Odpust. S. Jan d Krzyża.
6. S. Koleta P. Ter., zreformowała zakon ś. Klary i w nim umarła.
7. B. Franciszka Poncyja Wd. Ter. w Kartaginie.
8. B. Lucyja Sancta Wd. Ter. 1516.
9. S. Franciszka Rzymianka Wd. Ter. zakonnica.
10. B. Apostoł Obłat, Ter. 1622 w Neapolu.
11. Odpust. S. Katarzyna z Bononii. Klaryska.
12. B. Anna Orwal Ter. 1500.
13. B. Bonawita Ter. 1575 w Lugo sław. cudami.
14. B. Jeremijasz Komo Kap. Ter.
15. B. Tobijasz Ter. 1375 w Toskanii.
16. B. Andrzej i B. Piotr, obaj Ter. w Hiszpanii.
17. B. Krystyna Wd. Ter. 1330 w Umbryi.
18. B. Apolonija Ter. z Bononii.
19. Absolucyja gieneralna. S. Józef, Obl. N.P.
20. B. Maryja Alwarez. Wd. Ter. w Kartaginie.
21. B. Ermozyla Beatrix, Wd. Ter. w Hiszpanii.
22. B. Domna Ter. w Sycylii.
23. B. Gulielm Sykleno. Ter. 1450.
24. B. Joanna Lopez, Ter. dziwnej cierpliwości.
25. B. Elżbieta Ter. z Palermu.
26. B. Mateusz Rotula Ter. Pustelnik.
27. BB. 3 Ter. z Ankony. Antonina, Klara i Marya.
28. Światobl. Grzegorz IX.. Papież Ter.
29. B. Jakobina Boszelie, Wd. Ter. w Beziers.
30. S. Rajmund Lullus Ter. Męcz. 1315.
31. B. Jutta Konopacka, Polka Wd. Ter. 1264, umarła w klasztorze PP. Augustyanek w Chełmie.

Uwaga. Absolucyja gieneralna w dzień I Wielkanocy.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.